GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 240

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 3 Września 1828 roku we Srodę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 2 Września 1828 r.

Wexle.	Kurant Polski. żądano. zł.	gr.	płacon. zł.	gr.
Amszterdam 250 z. f. 2 mies.	865	—	864	—
Berlin 100 r. tal, 2 mies.	604	15	603	—
ditto z kr. terminem	609	—	—	—
Gdańsk, 100 tal, 2 mies.	604	—	602	—
ditto z kr. terminem	610	15	—	—
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	915	—	912	—
ditto z kr. terminem	—	—	—	—
Londyn, 1 funt szter. 3 mies.	41	12	41	7½
Moskwa 100 r.b. 1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto ditto	—	—	178	7½
Paryż, 300 fran. 2 mies.	492	—	492	—
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	631	—	629	—
Wrocław, 100 tal; 2 mies.	604	—	—	—

Gotowe pieniądze	Kurant Polski. żądano zł.	gr.	płacon. zł.	gr
Złoto Polskie	—	—	—	
Imperjały ros. -	—	—	—	
Dukaty Hol. nowe 1 sztuk.	20	10	20	8
ditto stare - -	20	9	20	7½
ditto na passir -				
ditto austrjackie -	19	28	19	25
Frydrychsdory -	34	15	34	7½
Pruski kurant 100 tal.	603			
ditto bilety kassowe	605			
Assygna. Ros. 100 rubli			178	
Bilety bankowe austrjackie				
Einlesung Szeiny ditto				

Papiery.	Kurant Polski. żąd. zł	gr	płac. zł.	gr.
Listy zastawne, za 100 złot.	87	7½	86	22½
Obligacje hypoteczne			75	
Assekuracje skarb: 100 złot.			74	
Obligacje pragskie 100 złot.			74	
Dow: k. centr. likwidacyjnéj				
ditto ditto za żołd			35	
ditto ditto za inne				
Zapisy drogowe -			75	za
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.			106	100
ditto ditto ditto w srebrze			106⅓	dit.
ditto ditto ditto w srebrze			88⅓	dit.
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert.			8[illegible]¼	dit.
ditto ditto dit. w Poż. Angl.			95¼	dit.

WIADOMOSCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE.

— Postanowieniem z d. 20 lipca (1 sierpnia), wydaném w obozie pod Szumlą, raczył N. Pan dozwolić biskupowi Płockiemu, ażeby sobie przybrał Koadjutora w osobie JX. Pawłowskiego, biskupa dulmeńskiego, dotychczasowego suffragana archidyecezji warszawskiéj.

— Postanowieniem z dnia tegoż, senator wojewoda Miączyński, mianowany został prezesem towarzystwa kredytowego ziemskiego.

— Wyszła z druku część II, tomu II *Historji obyczajów i instynktu zwierząt*, zamykająca *Skorupiaki, Pająki, i owady nieskrzydlne*; jéj cena prenumeraty podobnie jak części poprzedzającéj, zniża się o groszy pietnaście. Ponawia wydawca prośbę, aby szanowni prenumeratorowie którzy następnych części nie odebrali, chcieli się po nie zgłaszać. Mieszka wydawca przy Danielewiczowskiéj ulicy N. 616.

ANGLJA. — Rozeszła się w Londynie pogłoska, że lord Grey mianowany został pierwszym lordem admiralicji, i że ministrowie postanowili zająć się na przyszłych parlamentu posiedzeniach, sprawą katolików. — Wielkie młyny w Metron hrabstwie Surrey, wystawione są na przedaż publiczną. Kosztowały one właściciela 20,000 f. s. i mielą co tydzień 60 łasztów zboża. — Sir Hudson Love, były kommissarz na wyspie S. Heleny, powrócił do Londynu z wyspy Ceylon, gdzie był wielkorządcą; okręt na którym przypłynął, bliski był zatonienia na Tamizie. — Rząd angielski ma wezwać gabinet lizboński o wypuszczenie na wolność podpułkownika Doyle i porucznika Joung, w razie odmówienia użyje środków dzielniejszych. (G. B.)

FRANCJA. — Drukują oddzielnie w 100,000 exemplarzy podany do króla memorjał biskupów i sprzedają exemplarz po 1 sous. — Gazeta Francji donosi, że kilka dam, które jechały z Moguncji, spotkały na drodze z Heidelburga 800 uczniów akademickich; chwalą one grzeczność niemiecką, z jaką ci muz synowie z niemi rozmawiali. — Budżet duchowieństwa katolickiego, powiększył się od roku 1815 z 11,380,000 fr. do 35,690,000 a w ogólności wydał rząd na ten przedmiot przez lat 15 summę 382,690,000 fr. — Dziennik *Messager* przypomina, że Francuzi posiadali już Moreę w tenczas, kiedy Latynowie pod Balduinem cesarstwo w Konstantynopolu założyli. Wilhelm Champlitte, młodszy brat hr. Szampanji, zawojował ten kraj r. 1205, a margrabia Monferrat, król tessalski, dał mu Ateny w lenność. Po wstąpieniu Wilhelma na tron szampański, otrzymał Moreę w lenność Gotfryd Villeharduin, który cały kraj podzielił między rycerzy francuzkich. Ta osada francuzka utrzymywała się aż do zawojowania Grecji przez Wenecjan i Turków. — Marszałek polny de Reyneau zakończył życie. Podczas wyprawy do Egiptu był kapitanem; w tenczas napadli na niego trzéj Turcy i jeden z nich miał już podniesioną szablę nad jego głową, gd

w tém Reyneau szpadą go przekłuł. Bonaparte widział z daleka tę przytomność i darował kapitanowi szablę Solimana Beya, którą zmarły zwykł był nosić. (G. F.)

HISZPANJA. — *Z Madrytu dnia* 11 *sierpnia.* Król J. z królową powrócił dzisiaj do stolicy. Ludzie ciągnęli powóz którym wjeżdżał do miasta. Pospólstwo chciało spalić bramę tryumfalną wystawioną przez stan kupiecki. — Były poseł portugalski w Madrycie zerwał wszelkie stosunki z rządem hiszpańskim. Następca jego P. Figuera, wszedł już w posiadanie archiwum swego poprzednika. (G. B.)

SZWAJCARJA. — W szwajcarskim Fryburgu tak są napełnione uczniami szkoły jezuitów, iż ojcowie ci musieli założyć inną szkołę w Sion, w kantonie Wallis. — W okolicy Chur dało się uczuć dnia 26 lipca trzęsienie ziemi, a w Bergell na drodze przez Septimers do Kieven, między Casacia i Vicosoprano, rozpadła się ziemia tak mocno, iż kommunikacje handlowe zostały przerwane. — Dnia 4 sierpnia odbyło się pod Meyringen sławne święto pasterzy gór bernskich. Z kantonu Unterwalden przybyło na tę uroczystość przeszło 500 osób, a w ogólności znajdowało się do 2,000 widzów. Pasterze walczyli parami przez 4 godzin, i złożyli dowody zadziwiającéj siły i zręczności, odznaczającéj alpejskich mieszkańców. Zwycięzcy nie otrzymują żadnéj nagrody, ale walczą dla honoru, pomnożenia sił fizycznych i utrzymania braterskości z pasterzami w Unterwalden i Bern. (G. B.)

TURCJA. — Powstańcy bośnijscy w Sarajewo podali wezyrowi Bośnji następujące punkta do ugody: 1) Wezyr oddali się natychmiast z Sarajewa i przeniesie stolicę do Trawnika, dawniejszéj rezydencji wielkorządców Bośnji. 2) Zobowiąże się na piśmie, do oddania panom sarajewskim 50 kies pieniędzy które nieprawnie zapłacić sobie kazał. 3) Zaświadczy im na piśmie, że kazał do nich z dział strzelać. Wezyr przystawszy na te warunki, otrzymał pozwolenie do wyjścia z Sarajewo; jakoż dnia 6 lipca wyruszył do Trawnika, zkąd wszakże po dwóch dniach znowu się oddalił, albowiem zdawało mu się, że mieszkańcy tego miasta nie różnią się co do sposobu myślenia od Sarajewczyków. Zostawił tylko harem w twierdzy Gradachacz, a z resztą orszaku udał się do twierdzy Zwornik, ale gdy mu do twierdzy téj przystępu wzbroniono, musiał się zwrócić ku twierdzy Tusla, gdzie czekać będzie powrotu wysłanych do Stambułu gońców. Panowie Sarajewscy mianowali w miejscu wezyra, Kajmakana, i powierzyli mu administrację kraju; uwiadomili zarazem sułtana o zaszłych wypadkach i na usprawiedliwienie swoje posłali rewersa i świadectwa wezyra. Hassan Aga Pechky miał się dać słyszyć, że każe wyciąć wszystkie rodziny tureckie, na lewym brzegu rzeki Una zamieszkałe, za to, że były posłuszne wezyrowi. Wojsko tureckie nad Driną rozchodzi i zmniejsza się codziennie. (G.F.)

WYSPY JOŃSKIE. — *Z Korfu dnia 4 sierpnia.* Wyprawa francuzka spodziewana jest w ciągu przyszłego miesiąca; w razie, gdyby jeszcze Ibrahima zastała, wyląduje w punkcie, wolnym od Egipcjan i mogącym przeciąć kommunikację od strony lądowéj między Egipcjanami i Turkami; uczyni to najpewniéj w okolicy Patras. Tutejsi Anglicy utrzymują, ale nie zdaje się, iżby zasadnie, że wyprawa zajmie się tylko blokadą, i że nie będzie rozpoczynała kroków nieprzyjacielskich. Ma zatém zależeć od wodza egipskiego, czy wojsko francuzkie postąpi z nim po nieprzyjacielsku i czy przedłuży swój pobyt w Morei. Rząd francuzki zobowiązał się odwołać wyprawę, jak tylko cel jéj będzie osiągniony. Dotychczasowa blokada morska nie mogła znaglić Ibrahima do ustąpienia z Morei, gdyż zawsze mógł zaopatrywać wojsko żywnością; tak więc traktat londyński nie mógł być wykonany przez same okręty. Musiano wezwać na pomoc wojsko lądowe, któreby bez rozlewu krwi Grecję oswobodziło. Wojsko egipskie musiało się znacznie zmniejszyć, gdyż Ibrahim w czasie narad nawaryńskich, niechciał oznaczyć liczby okrętów potrzebnych do przeprawy wojska, i na zadane pytanie odpowiedział był, że ojciec jego najlepiéj wiedzieć będzie, ile ma przysłać okrętów przewozowych. (G. H.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Przygody ostatniego Abenseraga, powieść P. de Chateaubriand, tłumaczona przez S. S. w Warszawie, w druk: banku polskiego 1828. 12mo. Cena zł. 2. *(Artykuł nadesłany)*

Literacka sława Chateaubrianda jak jest powszechną w Europie, tak mało rozszerzona pomiędzy nami. Autor *Ducha chrześciańskiego* znany jest tylko Polakom z bardzo słabéj treści wzmiankowanego dzieła, i z tłumaczenia *Atali*. O innych jego pismach aniśmy prawie słyszeli; a wszystkie napiętnowane są cechą wielkiego genjuszu, który zaczął epokę odrodzenia francuzkiéj literatury, i pod jałowym dla nauk rządem Napoleona, zajaśniał w całém świetle wyobrażeń 19 wieku. My dotąd ani pojmujemy spaniałych widoków tego nieśmiertelnego pisarza, we wszystkiém jesteśmy jeszcze dalecy od stanowiska dzisiejszéj cywilizacji!

W wydaniu *Zupełnych dzieł* P. Chateaubrianda, znajdujemy, między innemi, nową powieść pod tytułem *Przygody ostatniego Abenseraga*. Napisał ją autor przed 20tu laty. »Obraz Hiszpanów (mówi w *zawiadomieniu*) który tam wystawiłem, dostatecznie tłumaczy, dla czego ta powieść nie mogła być drukowaną za rządu cesarskiego. Opór Hiszpanów Bonapartemu, opór ludu bezbronnego owemu zdobywcy który pokonał najlepsze wojska Europy, obudzał w tenczas zapał we wszystkich sercach zdolnych oceniać wielkie poświęcenia się i szlachetne ofiary. Zwaliska Saragossy dymiły się jeszcze, i niepodobieństwem było występować z pochwałami w których niemógł się zataić interes dla nieszczęśliwych.»

Osoby téj powieści są wszystkie idealnie piękne:» Chciałem wystawić (mówi autor) trzech ludzi charakteru zarówno wyniosłego, niewychodzących jednak z granic przyrodzenia, i zachowujących, z namiętnościami, obyczaje i przesądy nawet, właściwych sobie krajów. Charakter kobiety odmalowany jest w tymże samym duchu. Niechaj przynajmniéj świat urojeń, kie-

dy się weń puszczamy, nagradza nam za świat rzeczywisty.

»Łatwo dostrzedz (kończy Chateaubriand), że powieść ta jest dziełem człowieka który doznawał utrapień wygnania i którego serce wylane całkiem dla ojczyzny.»

W istocie, czytanie *Przygod ostatniego Abenseraga* wprawia w zachwycenie niejakie!

Dwadzieścia kilka lat było upłynęło od wzięcia Grenady przez Hiszpanów, ale Maurowie nie zapomnieli jéj nigdy: młody potomek ich królów porzuca ziemię wygnania, brzegi Afryki, aby zaspokoił potrzebę serca w poznaniu ojczyzny przodków i pomścił się śmierci króla, swego naddziada.

Wysiadł na ląd w Kartaginie, i do Grenady pospiesza. Przewodnik ukazuje mu rozliczne miasta i zamki po drodze.» Każde jego słowo przeszywało serce Abenseraga. Jakże to boleśnie udawać się do cudzoziemców dla poznania ojczystych pomników, i od obojętnych dopytywać się o dzieje swego rodu i swoich przyjaciół!» Staje nakoniec w Grenadzie. »Niemogąc oprzeć się uczuciom które ściskały mu serce, wyszedł śród nocy, aby błądzić po ulicach Grenady.» Oczyma i rękami rozpoznawał pomniki które mu starcy tak często opisywali; wytężał ucho czy nie usłyszy odgłosu dawnych spiewów wesela. »Lecz niestety, głęboka cichość panowała w około niego. To miasto nieme przemieniło mieszkańców, a zwycięzcy spoczywali na łożach zwyciężonych. »»Śpią więc ci dumni Hiszpanie, zawołał Maur rozżalony, pod dachami z pod których wygnali moich przodków; a ja, Abenserag, czuwam: nieznajomy, samotny, opuszczony, podedrzwiami pałacu ojców moich!»» *Aben-Hamet* dumał potem nad przeznaczeniem ludzkiém, nad przemianami losu, nad upadkiem państw, nad tą nakonicc Grenadą, zachwyconą przez nieprzyjaciół pośród uciech, i zmieniającą nagle wieńce swoje na okowy. Zdawało mu się widzić owych obywateli opuszczających swoje mieszkania, w szatach godowych jak biesiadników, którzy, w nieładzie strojów swoich, uciekają z komnat weselnych, wypłoszeni pożarem.«

Pięknosć obrazów i stylu, neidozwoliłaby nam skończyć przytoczeń. Abenserag, w swoich przechadzkach, poznaje córkę xiążęcia Santa-Fé. Niepamięta już o zamiarze szukania pomsty, żyje tylko dla miłości. Owidza z Blanką pałace i zamki należące niegdyś do królów afrykańskich. Ona wprowadza go do Alhambry, gdzie właśnie poległ monarcha, jego przodek. Lecz *Blanka* niewie o urodzeniu Aben-Hameta, i Aben-Hamet że kocha wnuczkę tego samego *Biwara* co zwyciężył i pomordował Abenseragów, a w nagrodę dostał tytuł xiążęcy. Niemasz nic piękniejszego nad opisy gmachów Alhanbry i wrażeń jakich doświadczał tam młody Maurytanin.

»Wszystkie czarodziejstwa, wszystkie żale ojczyzny, zmieszane z urokami miłości, ogarnęły serce ostatniego Abenseraga. Nieporuszony i milczący, zanurza wzrok zdziwiony w to mieszkanie genjuszów; zdawało mu się że był przeniesiony do jednego z pałaców opisywanych w powieściach arabskich. Letnie galerjo, kanały z białego marmuru otoczone pomarańczami kwitnącemi, dziedzińce samotne, cisnęły się zewsząd do oczu Aben-Hameta; a z pod potoczystych sklepień, przysionków, postrzegał nowe labirynty, nowe omamienia. Błękit najpiękniejszego nieba, przezierał między kolumnami utrzymującemi ciąg łuków gotyckich. Ściany, napełnione arabeskami, przypominały owe szaty wschodnie, które wyszywa śród nudów haremu, dziwactwo kobiety niewolnicy. Coś religijnego i rycerskiego zdawało się napełniać ten gmach czarowny; był on jakby świątynią miłości, schronieniem tajemniczém, gdzie królowie Maurów napawali się wszystkiemi roskoszami, a zapominali wszystkich powinności życia.

»Blanka zaprowadziła go do pokoju który się zdawał być najświetniejszym tajnikiem kościoła miłości. Nic nie wyrównywało piękności téj budowy: sklepienie całe malowane złotem i laurem, i złożone z arabesków wycinanych na skróś, przepuszczało światło jakby przez plecionki z kwiatów. Pośrodku wytryskiwała fontana, a jéj wody, spadające jak rosa, zbierały się do konchy alabastrowéj.

Przebiegli całą alhambrę. Jakież przypomnienia stawały na myśli Aben-Hameta! Tu, kanały przeprowadzały sułtance wonności które pod nią palono; tam, w tém ustroniu, zdobiła się wszystkiemi bogactwami wschodu. A to wszystko opowiadała Blanka, dziewica ubóstwiona młodzieńcowi, którego kochała.

Xiężyc wschodzący roztoczył jasność swoję wątpliwą, po świątnicach opuszczonych, po głuchych przybytkach Alhambry. Jego białe promienie rysowały, po trawnikach i mórawach, koronki architektury powietrznéj, arkady klasztorne, ruchomy cień wody tryskającéj i krzewów kołysanych zefirem. Słowik spiéwał na cyprysie który przebijał sklepienie walącego się meczetu, a echa powtarzały jego żale. Aben-Hamet napisał, przy świetle xiężyca, imie Blanki na marmurze, w sali *Dwoch Siostr*; napisał je charakterami arabskiemi, żeby przechodzień miał jednę tajemnicę więcéj do odgadnienia, w tym pałacu tajemnic.«

W Alhambrze to nastąpiło pierwsze wyznanie spólnéj miłości. Ale różnica wiary dzieli kochanków. Aben-Hamet wraca do Afryki, przyrzekając z wiosną odwidzić Blankę. W saméj rzeczy powrócił, i znów odpłynął. Nareszcie pokazał się trzeciego roku, »jak owe ptaki wędrowne, które miłość ściąga na wiosnę ku naszym niebom.« Niebyło ojca Blanki w Grenadzie, tylko jéj brat don Karlos, nieznany Abenhametowi, i francuzki jeniec z bitwy pod Pawią, Tomasz Lotrek, z domu hrabiów de Foix, zaprzyjaźniony z don Karlosem. Szczęśliwa Blanka przedstawia bratu swego rycerza: ale don Karlos, tracąc nadzieję pozyskania jéj ręki dla Lotreka i w swojéj nienawiści ku Maurowi wyzywa Abenseraga; pojedynek kończy się z chwałą Afrykanina, szlachetny Hiszpan przyznaje mu sam zwycięztwo. Chwila szczęścia Blanki się zbliża; Aben-Hamet chce się już wyrzec proroka; gdy nagłe odkrycie tajemnicy rodu xiążąt Santa-Fé pozbawia go wszystkiego, i Blanka sama, oceniając wyniosłą duszę Maura, każe mu wracać na pustynie. Tak mocniejsze jest nad wszystko uczucie miłości kraju i pamięci przodków; tak wysoki w drugich szacunek dla tego niebieskiego uczucia.

»Blanka któréj dni z razu były zagrożone, wróciła do życia. Lotrek, wierny przyrzeczeniu które dał Abenseragowi, oddala się i nigdy żadne słowo miłości, ani boleści nie zakłóciło tęsknoty córki xięcia Santa-

Fé. Każdego ranku, Blanka wychodziła błądzić po górach Malagi, w porze kiedy jéj kochanek miał zwyczaj powracać z Afryki; siadywała na skale, wpatrywała się w morze, w okręty dalekie, i wracała do Granady: resztę dni swoich przepędzała w rozwalinach Alhambry. Nieużalała się nigdy, niepłakała, niewspominała Aben-Hameta; obcy wziąłby ją był za szczęśliwą. Została sama z całego rodu (Gyda). Ojciec jéj umarł ze zgryzoty; a don Karlos był zabity w pojedynku, w którym mu Lotrek towarzyszył. Nigdy niedowiedziano się jaki był los Aben-Hameta.«

»Wychodząc z Tunisu bramą prowadzącą do ruin Kartaginy, napotyka się cmentarz pod palmą; w jednym kącie tego cmentarza pokazywano mi grób, zwany *grobem ostatniego Abenseraga*. Niema on nie szczególnego: kamień grobowy zupełnie jest gładki, tylko, podług zwyczaju Maurów, wykowano dłótem, wpośrodku tego kamienia lekką wklęsłość; woda z deszczu zatrzymuje się w głębi wyżłobienia, i w tym gorącym klimacie, gasi pragnienie ptakowi niebios.«

Daliśmy ogólny rys powieści; ale czarami stylu, świeżości, poezji Chateaubrianda, niemożna się tak nasycić. Tłumaczenie jest bardzo piękne; na tém większą uwagę zasługuje, że to jest praca młodéj kobiety, kiedy nasi tłumacze z professji i publicyści tak lichemi obdarzają nas przekładami najpiękniejszych romansów. Powieść ta zapewni czytającym kilka chwil prawdziwéj przyjemności.

Opis Podhorec w Galicji.
(z listu)

Po rannem śniadaniu pojechałem do Podhorec dnia 19 lipca r. b. Śliczna droga prowadzi z Sassowa do Podhorec, środkiem gór, okrytych najpiękniejszą zielonością lasów i koło monasteru bazyljanów, fundacji Daniłowiczów, sposobem czarownym uwieńczającego wzgórza. Droga ta bardzo podobna do owéj, co z Winnik ciągnie się do Lwowa. Uszanowaniem przejął mnie widok kościoła podhoreckiego, wystawionego na wzór rzymskiego Marji rotundy, widok baszt zamkowych, dział małych, jego bram strzegących i owo milczenie po kurytarzach przerywane jedynie smutnie odbrzmiewającemi krokami chodzących. W kaplicy zamkowéj są piękne obrazy włoskie, portrety króla Jana i jego małżonki, Rzewuskich, Sołtyka, Teodora Potockiego, Załuskiego i t. p. Tamże znajduje się krzesło, na którém podczas mszy klęczało tylu wielkich mężów ojczyzny. We wszystkich salonach najpyszniejsza posadzka marmurowa, pełno staroświeckich źwierciadeł ze złocistemi ramami. Wjednym z salonów jest starożytne, karmazynowe, srebrnemi galonami ozdobione łoże Rzewuskich, puzdro podróżne króla Jana, stół, na którym chrzcić się miał w Olesku, z ciemnego marmuru i t. d. Z obrazów al fresco wyszczególnia się na suficie jednego salonu, popiersie oryginalne hetmana Koniecpolskiego, będącego pierwotnym właścicielem Brodów i Podhorec, daléj malowany na płótnie Józef uciekający od małżonki Putyfara, Prometeusz przez sępa szarpany, z którego mój sędziwy Cyceron zrobił syna marnotrawnego, Obrzezanie Chrystusa i t. d. Trudno się tam o nazwiskach malarzów tych obrazów dowiedzieć, tyle wiém tylko, że wiele z nich jest roboty Czechowicza. Między pancernemi, kontuszowemi i robronowemi portretami Polaków, wpadł mi w oczy w białym uniformie jenerała c. k. austrjackiego H. Hadyka, pięknie malowany. Między sprzętami starożytnemi salonów, na uwagę zasługuje także fortepjan z obiciami, na których są rozmaite źwierzęta, bez stron i zapewne najstarszy w naszym kraju. Na drugiém piętrze zamku złożona zbrojownia. W niéj znajdują się chorągwie i sztandary dawne polskie, pancerne siatki żelazne, pancerze ze skrzydłami, zabytki wiekopomnych czasów. Z rozrzewnieniem przypatrywałem się łamowym namiotom pogromcy Turków. Z jednego salonu wychodzi się na tylny balkon, na którym wzrasta ogromny orzech włoski i skąd przepyszny widok na okolice Brodów; zalecam go każdemu podróżującemu przyjacielowi natury. Godzien także uwagi zbiór szkła. Są tam garncowe puchary z herbami Rzewuskich. Warta w nich podziwienia niezwykła cienkość kryształów. Patrząc na te puhary ogromne:

Wstydem małości naszéj spłonęły mi lice:
Dawniéj i ludzie więksi, i większe szklanice.

Zaiste smutne jakieś uczucie opanowało mię w gmachach podhoreckiego zamku, zdawało mi się, że jestem ur pokojach magnata 17 wieku, lub w krainie duchów; wszystko, co mię otaczało, nie było z tego wieku, nawet mój oświały przewodnik dawniejsze przypominał mi czasy. Nie śmiałem przerwać milczenia, ażeby nieobrazić szanownych, otaczających mię na około postaci. Podhorce śmiało nazwać można Panteonem Galicji, a Polak tak w nich dumać powinien, jak Włoch na ruinach Herkulanum. Chcący widzieć oryginalne twarze naszych sławnych przodków, powinni odwiedzać Podhorce. Litografowie mieliby tu wiele do czynienia, a publiczności miłoby zapewne było widzieć twarze w wojnie i w pokoju znakomitych jéj przodków (*). Wartoby było, by kto z naszych (ale prawdziwych) uczonych pojechał na dni kilka do Podhorec, zajął się dokładnem opisaniem zamku, kazał sobie archiwa pokazać i z nich wyszczególnił nam wszystkie sprzęty, obrazy, znajdujące się w tamtejszym xięgozbiorze rzadkie druki polskie i t. p., toby więcéj czyniło sławy, niźli przekład jakiéj lichéj powieści, lub dzieła naukowego (?), z którego nikt się niczego jeszcze nie nauczył. (??) Odwiedzający Podhorce zapisują imiona swoje do dużéj w tym celu na stoliku leżącéj xięgi. Przedemną zapisał tam się jakiś podróżnik Anglik, ja wpisałem następujące wiersze:

Do gmachów tych uczuciem prowadzony miłém
Byłem, widziałem i łzę uroniłem.

Jestto pierwsza improwizacja moja, że nie udała się może, nie moja w tém wina. S. J.

(*) *W magistracie lwowskim znajdują się obrazy królowéj Jadwigi, Esterki i t. p., które także wartoby litografować, ileże są bardzo starożytne.*

TEATR. Dziś komedja *Indjanie w Anglji*. (Widowisko bezpłatne).

Dla prenumeratorów na prowincji dołącza się do dzisiejszego numeru: Nr XX Kroniki literat. polskiéj.